Nr. 207. Kraków, Środa 10 Września 1913. Rok XXI.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., [illegible]

[illegible]

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 28. — [illegible]

Polityka nieznanego jutra.

W chwili, gdy w kraju naszym wre namiętna walka stronnictw, a prasa ich szafuje hojnie wyrazami „blok“ i „antyblok“, które stały się symbolem walki o przyszłą konfiguracyę polityczną kraju, gdy jedni zachwalają nieomylność swoich niedoszłych dążeń i poronionych ambicyj swych wodzów, a drudzy przedkładają niedojrzałe swoje projekty, gdy wódz ludowców grozi swym gniewem i dwuznacznem swem zachowaniem niepokoi obydwa obozy, a żydostwo zaznacza coraz kategoryczniej swą samodzielność i wygodną w walce odrębność — solidarny i silny naszą niezgodą i rozbiciem naród ruski dyktuje nam swe warunki!

Przypomina nam, że nie cofnie się przed stosowaniem wypróbowanej taktyki dalszej walki, że zmiana reformy wyborczej jest pierwszym jej etapem do zdobywczej jego polityki o podział administracyjny kraju.

Niezgoda i bezsilność nasza staje się podnietą dla zaostrzonych apetytów ruskich, a straszaki ich umieszczone w „Dile“, powtarzane chętnie przez organ judeodemokratów krakowskich i jego satelitów, ośmieszający niezdecydowanie „antybloku“, podnieca dyktaturę Rusinów, pogłębia różnicę i spory obydwu walczących ze sobą zespołów politycznych.

Nieprzebierająca w środkach walka i jej rezultaty, oparte na oszustwach wyborczych, gdzie przewagę wytwarzały niesione przez hyeny głosy nieboszczyków żydowskich i wyłudzane legitymacye kobiece przez aparat znany pod nazwą „leokantyzmu“, przyniosły bankructwo polityczne tej pseudodemokracyi w samem jej zaraniu.

Straszne nadużycia, polityka brudnych rąk i osobistych interesów, polowanie na teki ministeryalne i kompromitujące postępki t. zw. „mecenasów przemysłu“, wreszcie niewolniczy posłuch dla interesów żydostwa, powodujący zażydzenie miast i dyktaturę żydowską we wszelkich przejawach życia gospodarczego i politycznego, stają się gwoździem do trumny dla t. zw. polskiej demokracyi, dla której przydomek polski jest takiem samem określaniem, jak u żydów „polski żyd“, różniący się tylko fryzurą i chałatem od t. zw. „niemieckiego żyda“.

Kazimierz-Stradom i miejsce wiecznego spoczynku mas żydowskich, w przykrojonej do ich potrzeb geometryi wyborczej, stają się miejscem urodzenia dla tego potworka politycznego, a zżydziałe miasteczka i miasta prowincyonalne i izby handlowe uzupełniają teren ich politycznego działania.

W uścisku ich ginie polskie mieszczaństwo, kość niezgody rzucona między rękodzielników, usuwa je od wpływu na gospodarkę miejską, a inteligencya polska, składająca się przeważnie ze sfery urzędniczej, przejęta wstrętem do brudnej i nieprzebierającej w środkach polityki usuwa się od wyborów, nie wierząc w możność sanacyi strasznych stosunków.

Taktyka wodza ludowców uzupełnia działalność zbratanych dwu stronnictw, starających się o zdobycie rekordu w depravacyi życia politycznego.

Nad wsią zawisło widmo nędzy, długo trwała słota, grad i wylewy obejmujące cały kraj, przynoszą hiobowe wieści: zapowiedź głodu. Nędza wsi dorównuje nędzy miast, bratając w swym uścisku wszystkie stany i zawody. Brzęczy żebracza skarbonka, roić się zaczyna od najrozmaitszych deputacyj, dążących do Lwowa, a dokładny bilans nędzy jest jeszcze w stanie przygotowawczym, jej rozmiary są większe, jak myślano.

Ofiarą jej pada tak polski, jak i ruski lud niemniej nieszczęśliwy od naszego, więc tem cięższą odpowiedzialność ponoszą ci, którzy dla samej walki poświęcają celową akcyę ratunkową i pracę nad zdobyciem znośniejszego bytu na ziemi wspólnie przez nas zamieszkałej.

Przedstawiciele ludu zamiast dążyć do szukania środków zaradczych nie chcą dopuścić w Sejmie do dyskusyi w sprawie strasznej klęski, przygniatającej kraj cały. Klęski tej i widma głodu użyć zapewne chcą jako atuty do nowej walki.

One bowiem wymowniej przemawiają do ludu i zniewalają go szukać powodów we wskazanych przez agitatorów rzekomych winowajcach.

Z tego powinno sobie zdać sprawę uświadomione społeczeństwo, nędza i — rozdział zapomóg staną się posiłkiem oczekiwanym dla nieprzebierających w środkach walki.

Obowiązkiem posłów sejmowych i parlamentarnych powinno być zbadanie dokładne swych okręgów współudział w pracy nad ustaleniem rozmiarów klęski, wspólna praca nad obmyśleniem środków zaradczych i nakłonienie p. ministrów do naocznego przekonania się o rozmiarach klęski wyrządzonej przez element i strasznego przesilenia finansowego, wywołanego wypadkami na wschodzie.

Dojście do zgody w obozie polskim utrudnia brak zaufania do sterników nawy politycznej, a społeczeństwo choćby najbardziej karne dla swych przywódców musi widzieć w nich zasługę, która wyniosła ich na tak odpowiedzialne stanowiska, musi odczuwać w nich gorące umiłowanie kraju i ufać w siły moralne i zdolności ich, dające gwarancyę celowego kierownictwa powierzonym im sterem.

Zawiodła matematyka wyborcza dezygnująca członków prezydyum z najliczniejszych stronnictw, a Koło Polskie odarte z dawnej powagi wobec narodu i państwa stanie wśród ciężkich zagadnień historycznych i odpowiedzialności, jakie na niem ciążą.

Ze zdaniem ich oprócz szczupłego grona zwolenników partyjnych nikt się nie liczy, a do walki, jaka czeka idziemy bez wodzów w nieznane i chmurne jutro.

Nim jednak czas zdoła uleczyć pierwsze niedomagania, ~~jakie~~ wytworzył nowy twór polityczny, dążyć musimy do porozumienia, zapomnieć o różnicach, jakie dzielą stronnictwa i do rozważnej walki o prawa narodu stanąć jak jeden mąż. Nie powinny kierować stronnictwami ambicye i nieomylność ich wodzów, lecz osiągnięcie porozumienia, któreby mogło umożliwić współżycie obydwu narodów i pracę nad poprawą smutnych warunków gospodarczych kraju, który jest wspólną naszą ojczyzną, której rozdzielić nie może podział administracyi, jak nierozdzielily jej kordony zaborczych państw i wiekowa ich praca nad strawieniem obcego organizmu.

Hołd powstańcom.

Lwów, d. 8 września.

Przez wczoraj i dziś odbywały się we Lwowie uroczystości, w których składaliśmy hołd żyjącym uczestnikom powstania z r. 1863. A w hołdzie tym zespolił się z nami cały ogół polski ze wszystkich ziem. Przez dwa dni stolica kraju przeżyła chwile, w jakich silniej biją serca i kiedy to ściślej zadzierzgają się węzły między przeszłością a przyszłością, czyniąc wewnętrzne śluby i postanowienia.

Dwudniowe te uroczystości wypadły nadzwyczaj imponująco i podniośle, do czego przyczynił się liczny zjazd powstańców i gości ze wszystkich trzech zaborów a nadto Węgrzy w liczbie 40 osób.

Miasto przybrało wygląd wielkiego święta. Szyby okien ozdobione nalepkami, liczne balkony przybrane dywanami, a z domów i gmachów powiewają polskie sztandary i chorągwie o narodowych barwach.

Uroczystość niedzielną rozpoczęła Msza święta w kościele OO. Bernardynów, na której zgromadzili się wszyscy powstańcy, a między nimi i garść tych, co w tem samem miejscu przed 50 laty prosili Boga o błogosławieństwo na drogę w imię dobrej i świętej sprawy. Następnie grupą udali się do sali gmachu Banku związkowego, gdzie odbyło się walne zgromadzenie uczestników powstania r. 1863. Popołudniu na cześć powstańców odbył się na boisku sokolem popis oddziału konnego Sokoła-Macierzy, na którym zebrały się tysięczne tłumy publiczności, zaś w teatrze miejskim odegrano „Kościuszkę pod Racławicami“. Wieczorem zaroiły się ubikacye lokalu Koła literackiego, gdzie odbyła się wspólna wieczornica, przeplatana mowami, deklamacyami i szeregiem wspomnień z roku 1863 go.

Równocześnie prawie przed godz. 9 wieczór krakowski pociąg przywiózł na dworzec delegacyę Węgrów, złożoną z 40 osób. Tu przybyłych gości powitał imieniem miasta radny Bieniecki, a imieniem powstańców p. Webersfeld. Na ich przemówienia odpowiedział bar. Nyary, poczem chór „Echa“ odśpiewał kilka pieśni narodowych. Na powitanie Węgrów zebrały się na dworcu tłumy publiczności, witające miłych gości okrzykiem „Eljen“, obrzucając ich kwiatami.

W poniedziałek o godz. 9 rano na placu powystawowym przed Pałacem sztuki, w którym mieści się wystawa roku 1863, odbyło się obywatelskie zebranie. Przemówienia okolicznościowe wygłosili: poseł Dr Adam, dyr. W. Biechoński i art. malarz Benedyktowicz. Z gości węgierskich w podniosłych słowach, składając hołd naszym powstańcom, przemówił biskup-sufragan z Preszburga ks Kamilossy. Przemówieniu temu towarzyszyły liczne okrzyki „Eljen“ i oklaski, poczem kapela narodowa zagrała węgierski hymn narodowy.

Następnie odbył się ulicami miasta wspaniały pochód na cmentarz Łyczakowski, w którym wzięły udział liczne zastępy konnych i pieszych sokołów, drużyn strzeleckich i bartoszowych, Związek strzelecki, skauci, młodzież gimnazyalna, zakłady naukowe żeńskie, korporacye i cechy ze swymi sztandarami, rada miejska, strzelnica, powstańcy oraz goście węgierscy. W pochodzie niesiono mnóstwo wieńców, a ogólną uwagę zwracała imponująca liczba strojów narodowych i kontuszów. Naturalnie zebrane tłumy publiczności po ulicach obsypywały kwiatami powstańców i Węgrów, którzy wystąpili w swych barwnych węgierskich strojach.

Na cmentarzu wieńce złożono u stóp pamiątkowego krzyża, wzniesionego tuż po powstaniu. Imieniem miasta przemówił tu wiceprezydent miasta Dr Rutowski, zabarwiając swe przemówienie politycznym poglądem swego stronnictwa blokowego, co stanowczo nie miało miejsca w tak uroczystej chwili. Ale owo zapomnienie się starego demokraty zostało zatarte dalszemi mowami, wygłoszonemi przez delegatów węgierskich, pp. bar. Nyaryego i Kovacza, oraz panią Jaworską imieniem Polek, Dra Fiszera imieniem Sokolstwa i innych. Następnie powstańcy odbyli pielgrzymkę po grobach swych kolegów.

Popołudniu na Placu powystawowym odbył się festyn, w czasie którego goście węgierscy zwiedzali wystawę r. 1863 w Pałacu sztuki. Szczegółowych wyjaśnień Węgrom udzielał Dr Al. Czołowski wraz z p. Webersfeldem.

Węgrzy pozostają jeszcze przez wtorek w naszem mieście i zwiedzać będą różne nasze narodowe pamiątki. *Idem.*

* * *

Ilość powstańców, którzy wzięli udział w zjeździe, dochodzi do 160. Wśród nich znajdował się pułkownik z powstania Jankowski, artysta-malarz Ludomir Benedyktowicz (który w powstaniu stracił obie ręce, utwory jego pędzla zajęły całą salę na Wystawie r. 1863, artysta ten maluje bowiem zapomocą specyalnego mechanizmu do prawego ramienia przyczepionego), Filip Kahane (bez ręki) dyrektor ordynacyi łańcuckiej, Kazimierz Sokalski z Wadowic (który walczył w powstaniu razem z ojcem i czterema braćmi) i inni.

Na zjeździe weteranów pojawiło się trzech „żuawów śmierci“ z pod pułkownika wojsk algierskich Franciszka Rochenbruna, którzy brali udział w bitwach pod Sosnówką, Chrobnem i Grochowiskami. Ostatni raz widzieli się 18 marca 1863 w dzień bitwy pod Grochowiskami, w której jeden z nich p. Filip Kahane stracił rękę, a dwaj inni, p. Kaz Sokalski i p. Karol Bratkowski (właściciel zakładu kąpielowego w Brzuchowicach) zostali ranni.

Instalacya X. arcybiskupa Simona.

Wczoraj przed godz. 10 rano tłumy publiczności zaległy wokół kościoła Najśw. Maryi Panny w oczekiwaniu na rozpoczęcie uroczystości.

Punktualnie o godzinie 10 uderzyły wszystkie dzwony w mieście i przed kościół Maryacki zajechał powozem X. arcybiskup Simon w towarzystwie X. prałata Wądolnego. U bram świątyni powitał X. Arcybiskupa dotychczasowy administrator kościoła X. Fitak. X. Simona odprowadził następnie oddział Krakusów do wielkiego ołtarza pod baldachimem.

W stallach zasiedli delegat Dr Fedorowicz, zastępca kolatora kościoła, którym jest cesarz, X kanonik Lewicki, proboszcz kościoła grecko-katolickiego św. Norberta, komisarz Tchórznicki, wiceprezydent m. Dr Szarski z małżonką, starszy inspektor budownictwa miejskiego inż. Stroka, delegacya Sodalicyi panów z p. Drozdowskim, oraz liczne delegacye klasztorów żeńskich i męskich.

Podczas przechodu X. arcybiskupa Simona do ołtarza, chór śpiewał: „Kto się w opiekę“.

Pontyfikalną mszę św. odprawił sędziwy Arcypasterz w asystencyi kleru.

X. prałat Wądolny wypowiedział następnie piękne kazanie. Kaznodzieja złożył hołd pamięci poprzedniego archiprezbitera X. Krzemieńskiego, poczem nakreślił treściwie i barwnie okres działalności dotychczasowej X. arcybiskupa Simona, w której najwybitniejszym momentem była obrona języka polskiego w kościele.

Swoje męskie i stanowcze wystąpienie przypłacił X. Arcybiskup wygnaniem.

Książę biskup Sapieha zapragnął przywrócić kościołowi polskiemu X. arcybiskupa Simona i pozwolić mu pracować znowu na niwie ojczystej wśród swego społeczeństwa. Życzeniem najlepszych owoców pracy duchowej na nowem stanowisku zakończył X. prałat swoje przemówienie.

Po udzieleniu wiernym zebranym odpustu zupełnego X. Arcybiskup przeszedł na podium prezbiteryum i tutaj wypowiedział podniosłe, pełne ognia i werwy kazanie.

Mowca zaznaczył i podkreślił motywy, jakie kierowały nim w chwili objęcia ofiarowanego mu stanowiska.

„Pragnąłem przedewszystkiem pracować, jako kapłan, bezpośrednio nad dobrem powierzonych mi dusz, wśród swego narodu, w ukochanym przez całą Polskę Krakowie, w starej, jednej z najpiękniejszych świątyń w Polsce

Świątynia ta, związana wiekopomnemi tradycyami z narodem polskim, oddaną mi została w zarząd. — Mając to wszystko na względzie, — przyjąłem z miłą chęcią

---

12 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

— A czy znacie teraźniejszego właściciela tego domu? — [illegible] spytał jeszcze swego woźnicy.

— Noddy? starego Noddy, ależ prosta rzecz, że znamy go dobrze oba, Edward i ja. Patrz pan na jego uszy.

— To mówiąc chłop pochylił się znów nad łbem Edwarda i huknął mu w samo ucho.

— Noddy! — wio Edwardzie, do starego Noddy.

Skutek tego okrzyku przeszedł najśmielsze oczekiwania. Edward puścił się tym razem nieokiełznanym galopem, tak że Silas trzymać się musiał konwulsyjnie krawędzi wózka, aby nie gruchnąć na ziemię. W ten sposób dojechali przed bramę obejścia Buffendu, gdzie wysadziwszy swego gościa, właściciel wózka znikł z oczu Silasa, jak senne marzenie, krzyknąwszy wprzód nad uchem Edwarda.

— Wio! Edwardku na wieczerzę. Silas Wegg, stał w progu ogrodzonego dziedzińca, na którym wznosiło się kilka ciemnych pagórków, a przy świetle księżyca odszukał biegnącą między nimi ścieżkę, która prowadziła zapewne do willi. Zadzwonił a wówczas na ścieżce ukazała się postać w bieli. Był to pan Boffen, który rozebrał się widocznie, dla tem gorliwszego oddania się pracy umysłowej i szedł w koszuli i spodniach na spotkanie swego lektora.

Wprowadziwszy go do domu, przedstawił Silasa swojej żonie, pulchnej, wesołej kobiecie, która sprzecznie z zaniedbanym ubiorem męża, ustrojona była, jak na bal. Miała na sobie czarną atłasową suknię, a na głowie śnieżno białe, rzęsiste strusie pióra. Straganiarzowi zaimponował ten przepych, a mister Boffen rzekł:

— Moja żona passyami lubi ładne suknie, nie tak, jak ja, który nie jestem wcale elegantem. Moja stara! — dodał zwracając się do żony, oto jest ten pan, który będzie nam czytał o schyłku i upadku cesarstwa pruskiego.

— Bardzo mi będzie przyjemnie słuchać o tem — odparła pani Boffen — a Silas rozglądnął się po sali, do której go wprowadzono.

Był to dziwny pokój, który musiał z pewnością służyć dawniej za jadalnię uczęszczanej oberży i zachował jeszcze dużo cech z tamtych czasów.

Pośrodku znajdował się duży komin, na którym palił się wesoły ogień. Po obu stronach komina stały drewniane stoły, otoczone takiemiż ławkami, a na jednym z nich leżały rozłożone jedna za drugą, jak baterye elektryczne, czerwone książki.

Na drugim stole zauważył odrazu Silas kilka omszałych butelek. Przed kominkiem stał szumiący samowar i wygrzewał się duży kot, a trochę dalej stała kanapa, kryta pluszem, a przed nią drogi, kwiecisty dywan, a na nim ładny, politurowany stolik. Meble te, z pewnością drogo kupione, były w najlepszym gatunku. Zato w miejscach, gdzie kończyła się bujna roślinność, wyobrażona gorącemi barwami na puszystym dywanie, leżały na podłodze kupki piasku i wiór.

— Rozumiesz pan urządzenie naszego salonu? — zapytał ze zwykłą prostotą pan Boffen.

— Rozumiem — odparł z mądrym wyrazem twarzy Silas, który postanowił sobie z góry wszystko rozumieć.

— A właśnie, że pan nie rozumiesz i ja to panu wytłumaczę. Widzisz pan tę kanapę, dywan i stolik. To jest salon pani Boffen, która rozumie się na elegancyi i lubi mieć dokoła siebie ładne i kosztowne rzeczy. Ona ma swoje gusta a ja swoje, ale nie kłócimy się z tego powodu. Nie powiedzieliśmy sobie złego słowa, póki byliśmy ubodzy, nie zaczniemy więc i teraz, gdy zostaliśmy spadkobiercami starego Johna Harmona. Otóż podzieliliśmy ten salon pomiędzy siebie. Połowa należy do niej, a połowa do mnie, ona kupuje sobie takie meble, do których ma gust, a ja zostawiam stare, ona jest u siebie i ja u siebie, a jednak jesteśmy razem. Zrozumiałeś to?

Silas Wegg skinął głową na znak zgody, ale umysł jego zajęty był czem innem. Oto w głębi poza kosztownymi meblami pani Boffen dojrzał on prostą półkę drewnianą, obciążoną wybornymi smakołykami. Pasztet napoczęty, pieczeń na zimno i inne specyały roztaczały tam swój powab. Oddalił jednak od siebie myśl o tych przysmakach i włożył z rezygnacyą okulary. Pani Boffen usiadła na swej kanapie w postawie możliwie eleganckiej.

— Czekaj pan — zaczął lektor, rzuciwszy okiem na tytuł dzieła — tu zaszła mała omyłka. Dziś zrana mówiłeś pan, że mamy czytać o upadku cesarstwa pruskiego.

— Tak powiedziałem — a czy to co innego?

— Tak, trochę, bo to jest upadek cesarstwa rzymskiego.

— A jakaż w tem różnica?

— Jaka? — zastanowił się lektor, który znalazł się w prawdziwym kłopocie. — Jaka? — powtórzył po namyśle.

Ale tu błysnęła mu nagle myśl szczęśliwa.

— Wie pan co, wytłómaczę to panu za innym razem, gdy tu nie będzie pani Boffen, to jest rzecz taka, o której nie wypada mówić w obecności dam.

Znalazłszy ten rycerski wybieg Silas Wegg zaatakował śmiało historyę upadku cesarstwa rzymskiego. Czytał sucho, nieubłaganie, nie cofając się przed najtrudniejszemi nazwiskami. Przebrnął szczęśliwie przez Trajana i Marka Aureliusza, utykając dopiero na Flawiuszu, z którego zrobił Flawię Hussę, skutkiem czego słuchacze, tak mąż, jak żona, doszli do przekonania, że cesarz ten był rzymską dziewicą, a przy tem pani Boffen zrobiła na stronie spostrzeżenie, że to zapewne owa Flawia Husse była kreaturą, na której postępowanie należało rzucić zasłonę tajemnicy.

Po ciężkiem mocowaniu się z Tytusem Antoninem, wjechał wreszcie Silas Wegg na cesarza Komodusa, którego imię było zdaniem pana Boffen, bardzo źle dobrane w stosunku do trybu życia, jaki pędził.

Nie potrzebujemy dodawać, że pani Boffen, zdrzemnęła się smacznie przy opisach niesłychanych ekscesów i potwornych orgii towarzyszących upadkowi państwa rzymskiego, nie potrzebujemy również wspominać, że przed rozpoczęciem czytania, lektor państwa Boffenów uraczył się wprzód wyśmienitym wyżej wzmiankowanym pasztetem i popłókał gardło winem. Dopiero swąd ze spalonych piór strusich, które zajęły się od dogasającej świecy, zbudziły małżonkę spadkobiercy, działając na nią jak sole trzeźwiące, a wypadek ten położył kres czytaniu. Za to sam mister Boffen, słuchał z zapartym oddechem, wstrząsających scen z życia cesarzów rzymskich i dumał o nich przy świetle księżyca, długi czas jeszcze po odejściu swego lektora, którego odprowadził do furtki wchodowej.

— Taki naprzykład Komodus — myślał ze zgrozą — cesarz niby a występował 735 razy w cyrku, gdzie zabijał dzikie zwierzęta. Strasznie doprawdy pomyśleć. Gdyby tak na mnie wypuścili naraz sto ryczących lwów. Albo taki Witeliusz, co przejadł przez 7 miesięcy 6 milionów funtów w monecie angielskiej. Silas Wegg czyta sobie o tem spokojnie, jak gdyby nigdy nic, ale ja nie mogę być tak obojętnym, to wszystko porusza mnie do wnętrza.

Boffen, powracał do domu kiwając głową i mrucząc pod nosem.

— No proszę! nie spodziewałem się jeszcze dziś z rana, że w drukowanych książkach, dzieją się tak straszne rzeczy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wezwanie księcia biskupa Sapiehy. Mówią, że dla arcybiskupa jest małem stanowisko proboszcza. Jestem jednakowoż zdania, że każde stanowisko kapłańskie, mające na celu pracę nad dobrem dusz ludzkich, jest doniosłe i ważne, bo na każdem można i należy pracować dla dobra dusz, okupionych Krwią Chrystusową. Prawdą tylko jest, że każde pasterstwo jest trudne, zwłaszcza dzisiaj, kiedy owieczki są często niesforne i dzieci zbyt krnąbrne. Sądzę, że u Was tak źle nie jest, że nie będziecie mnie zmuszali do tego, abym ja w podeszłych moich latach gonił za Wami, błądzącymi i uciekającymi, lecz mam nadzieję, że raczej Wy mnie szukać i garnąć się do mnie będziecie".

Mowca w końcowem przemówieniu podniósł życzliwość Ojca św. dla nieszczęśliwego narodu polskiego.

„Kiedy prosiłem Ojca św., wyjeżdżając z Rzymu do Krakowa, o błogosławieństwo dla swoich parafian, Ojciec św. udzielił mi go z całą gotowością i z największą życzliwością:

„Nietylko parafian, ale całą Polskę pobłogosław odemnie", przywiązując do błogosławieństwa odpust zupełny. Mowca zakończył swoje przemówienie:

„Pokój wam, dla rodzin waszych i dzieci, pokój waszej pracy". Wreszcie wyraził nadzieję, że cnoty chrześcijańskie będą kwitły w jego parafii.

Z powodu wczorajszej instalacyi X. arcybiskupa Simona nadesłali telegramy z życzeniami wszyscy biskupi polscy, p. namiestnik Korytowski, wiceprezydent Rady szk. krajowej; nadeszły też listy i tegramy od osób świeckich z całej Polski.

X. Arcybiskup w Bronowicach.

W niedzielę rano udał się X. arcybiskup Simon powozem do Bronowic Małych, które od wieków należą do parafii maryackiej i gdzie się znajduje dwór, należący do probostwa maryackiego. Powóz nowego proboszcza otoczyła barwna kawalkata włościan bronowickich w strojach krakowskich. Na czele jechali poseł Włodzimierz Tetmajer w kontuszu, wójt Młodzianowski i pisarz gminny Czepiec, w sukmanach, obok powozu X. Arcybiskupa dzielnie harcowali na koniach po krakowsku przybrani młodzi synowie posła Tetmajera i Rydla. Banderya chłopów bronowickich doprowadziła X. Arcybiskupa do bramy tryumfalnej w Bronowicach, gdzie zgromadzeni parafianie przyjęli dostojnego gościa radosnymi okrzykami. Na bramie, gdzie umieszczono obraz Bogarodzicy z Orłem białym i Pogonią, widniał napis: „Witaj nam, witaj miły hospodynie!" Nawiązując do tych słów starodawnych, którymi przed wiekami witano przybywającego do Polski Kazimierza Odnowiciela, poseł Tetmajer w pięknej mowie witał Biskupa-wygnańca, przybywającego do Ziemi krakowskiej, gdzie do jego parafii należeć będzie także lud bronowicki. P. Tetmajer przypomniał, że w starym dworze bronowickim, który służy za letnią rezydencyę proboszczów maryackich, zatrzymał się niegdyś król Jan Kazimierz, nim udał się na koronacyę do Krakowa.

Po ofiarowaniu chleba i soli przez panią Tetmajerową, udał się X. arcybiskup do kaplicy na mszę św. i kazanie. Następnie przyjmował X. administrator Fitak X. Arcybiskupa, p. Tetmajera i reprezentacyę włościaństwa śniadaniem. Wzruszony tem serdecznem powitaniem, X Arcybiskup dziękował serdecznie p. Tetmajerowi i włościaństwu za przyjęcie i manifestacyę życzliwości.

Z dnia.

O mandat z Podgórza—Wieliczki—Bochni.

Socyalistyczny „Naprzód" usiłuje w sposób dotąd niepraktykowany sterroryzować wyborców Podgórza—Wieliczki—Bochni, by nie postawili przeciw socyaliście Bobrowskiemu kontrkandydata do parlamentu. Organ, który hołduje rzekomo zasadzie wolności, stanowczo chce obywatelstwu niesocyalistycznemu odebrać prawa stawiania swojego kandydata. Zwalczanie kandydatury p. Bobrowskiego jest — zdaniem „Naprzodu" — „bluźnierstwem", którego nie powinien się dopuścić żaden „przyzwoity człowiek", a narady niesocyalistów nad postawieniem obywatelskiej kandydatury, mianuje organ socyalistów „wysiłkami intrygackimi" i z góry insynuuje im gwałty i oszustwa.

Sądzimy, że wyborcy trzech miast podkrakowskich odpowiedzą na prowokacyę „Naprzodu" postawieniem w jaknajkrótszym czasie silnej kandydatury i rozwiną za nią intensywną agitacyę. Socyaliści liczą na niezadowolenie ogólne, które ma pomódz ich kandydatowi. Obywatelstwo trzech miast dobrze jednak wie, że demagogia socyalistyczna nie usunie przyczyn dzisiejszego złego stanu politycznego i gospodarczego kraju.

Czas wystąpić publicznie z kandydatem obywatelskim. Dotąd krążą tylko głuche pogłoski (o inż. K. Rollem), a termin wyborów się zbliża.

Rewolucya chińska.

Wedle ostatnich wiadomości, nadchodzących z dalekiego Wschodu pożar rewolucyi, jaki wybuchnął w południowych Chinach a groził rozszerzeniem się na środkowe prowincye rzeczypospolitej, można uważać za ugaszony. Najważniejsze punkty oparcia rewolucyonistów: Szangaj, Kanton i Nancsijan wpadły już w ręce wojsk rządowych, a Nankin zostanie w najbliższym czasie jeśli nie zdobyty przez siły zbrojne prezydenta Juanszikaja, to kupiony u dowódców powstańczych. Główni przywódcy rewolucyi z Dr Sunjatsenem na czele uciekli już z granic Chin a za nimi podążyło także wielu wyższych dowódców wojskowych.

Skutkiem tego pozostawiona samej sobie armia rewolucyjna topnieje z dnia na dzień pomimo nadzwyczajnych wysiłków ze strony prowodyrów, którzy pozostali w granicach ojczyzny. Podrzędni wodzowie rewolucyjni nie posiadają jednak tyle powagi i wpływu moralnego, aby uratować sprawę straconą. Wobec tego drugą rewolucyę chińską należy uważać za zlikwidowaną.

Zwycięstwo Juanszikaja przypisują niektórzy jedynie poparciu mocarstw. Zapewne, że złoto, którego nie skąpią czasowemu prezydentowi rzeczypospolitej chińskiej bankierzy europejscy — oczywiście z polecenia swych rządów — odegrało znaczną rolę przy stłumieniu ostatniej rewolucyi, lecz przyczyny jej niepowodzenia trzeba szukać dalej. Mianowicie chińskie mieszczaństwo, które silnie popiera republikanów w walce z dynastyą mandżurską, odwróciło się teraz zupełnie od rewolucyonistów. Sądząc z głosów prasy chińskiej, tamtejszemu mieszczaństwu wystarcza zupełnie usunięcie znienawidzonej, obcej pochodzeniem dynastyi oraz rozszerzenie praw obywatelskich wszystkich Chińczyków. Głoszony w manifestach Juanszikaja program, zbudowany na zasadach: „uspokojenia kraju" i „silnej władzy" opartej na prawach konstytucyjnych, spotkał się wśród klas „posiadających" społeczeństwa chińskiego z daleko więcej sympatycznem przyjęciem, niż mrzonki skrajnych, rewolucyjnych demokratów. Tu należy szukać przyczyn niepowodzeń rewolucyi, przez którą wywołana anarchia zaczęła się już przykrzyć całemu krajowi. Zresztą rewolucyoniści pomylili się w swych rachubach, przypuszczając, że cała armia pójdzie za nimi. Juanszikaj miał pieniądze i z ich pomocą potrafił do siebie armię przywiązać. Nigdzie bowiem, jak w Chinach, pieniądz nie odgrywa tak ważnej roli.

W zasadzie Juanszikaj odniósł zwycięstwo nad rewolucyą, ale absolutnym panem położenia nie jest, gdyż w rzeczywistości panią położenia jest armia. Żywioł to jednak niepewny i skorumpowany. Generałowie wojsk rządowych, wyzyskując sytuacyę, wymuszają na Juanszikaju, rozmaite korzystne dla siebie ustępstwa, rozzuchwalone zaś żołdactwo z trudnością daje się utrzymać w jakich takich karbach.

Wszystko to razem wytwarza bardzo niezdrową atmosferę, groźną dla młodej rzeczypospolitej. Chińczycy, niezmiernie skłonni do tworzenia tajnych towarzystw politycznych i tym razem nie pomijają tego ulubionego przez siebie środka agitacyjno-politycznego. Z Pekinu donoszą, że zarówno tam jak na prowincyi potworzyły się liczne tajne kółka nieanarchistyczne, projektujące przywrócenie monarchii z oddaniem władzy albo zrzuconej dynastyi mandżurskiej, albo też potomkom dynastyi chińskiej Mingów, wreszcie są i takie tajne kółka, które pragną Juanszikaja uczynić dożywotnim prezydentem a nawet ofiarować mu władzę cesarską.

Juanszikaj jest jednak zanadto sprytnym politykiem, aby się ważył na odegranie roli Napoleona III go i to tem więcej, że nie może liczyć na żadną większą warstwę narodu chińskiego, która chciałaby popierać go, jako samozwańczego cesarza. Tak więc, szanse przywrócenia monarchii w Chinach, są — przynajmniej w danym momencie — nader nikłe.

„Ksiądz Marek".

W 200-tną rocznicę urodzin X Marka Jandowicza.

Jak dotąd — to tylko teatr miejski w Krakowie uczcił jubileusz „walczącej Polski wielkiego kapelana", wystawiając w 200-tną rocznicę jego urodzin, dnia 8 września b. r. podniosły dramat Słowackiego. Ze sceny krakowskiej przemówił wczoraj znowu płomiennemi słowami poety świątobliwy Karmelita, który „sztandar zatknąwszy w Barze — legł sam na tym sztandarze, broniąc go duchem i ciałem". Ze wzruszeniem słuchała publiczność jeremiaszowych proroctw jego na gruzach zdobytego Baru wygłaszanych:

„Oto naród mój jak zwiędłe liście,
Oto zdrady i serc niegodziwość,
Oto pierwsza niewoli godzina,
Co się wiek ciągnąć będzie;
Oto harfa płaczu ta mieścina!
Oto gołe kościoła krawędzie,
Przez które już kozom skakać
I róść trawie na dawnych mogiłach"!...

Wrażenie wczorajszej reprezentacyi „X. Marka" było bardzo silne. P. Adwentowicz włożył w postać Karmelity tyle zapału egzaltacyi i siły, że w tej już nie artystycznej ale wprost natchnionej kreacyi zupełnie straciło się z oczu aktora, a na scenie chodził, karcił i cuda czynił sam żywy ksiądz Marek. Postać X. Marka wiąże się nierozerwalnie z tą kreacyą, która ze strony p. Adwentowicza była nie aktorskim popisem ale ofiarą talentu w hołdzie wielkiemu Karmelicie. — Judytę zagrała bardzo oryginalnie p. Zawiejska, zdobywając się w akcie drugim i trzecim na przejęcie się prorocze i siłę demoniczną. Nowością było śpiewno-lamentacyjne wygłoszenie tyrady żałobnej w drugim akcie.

Inicyatywa dyrekcyi teatru powinna znaleźć naśladownictwo w kołach katolickich Krakowa. Trzeba uczcić specyalnym jubileuszem pamięć Karmelity, który „Ojczyzny jest duchem stróżem i patronem i wyżej porywa dusze — aby wszystkie pozapalać na nowe wieki i czyny". *m.*

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 10; zachód przypada o godzinie 6 minut 15; długość dnia godzin 12 minut 55

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek św. Gorgoniusza, pojutrze we środę św. Waleryana.

Jak to było u namiestnika. Lwowski korespondent „Głosu Narodu" dowiaduje się z bardzo wiarygodnego źródła, że pobyt ministra Długosza u namiestnika Dra Korytowskiego trwał bardzo krótko. Zaledwie tylko minister Długosz wywiódł swoje żale, pan namiestnik wyjął z biurka plik aktów, akonfiskowanych w lwowskiej agencyi „Canadian Pacyfic" i okazał min. Długoszowi, że obok ukraińskiego posła Petryckiego figuruje i nazwisko p. Stapińskiego, który w aktach tych odgrywa nieszczególną rolę, bo naganiacza emigrantów dla tej firmy. Wobec tego dowodu, czarnego na białem, minister Długosz uznał się za pokonanego i zakończył zaraz swoją konferencyę.

Kraków 9 września.

Jubileusz red. Franciszka Hovorki. Znany nasz przyjaciel czeski redaktor Franciszek Hovorka obchodzi w tym roku 35-lecie swej pracy publicystycznej i literackiej, której początki wiążą się najściślej z pracą jubilata na niwie czesko-polskiego zbratania.

Serdeczne oddanie się sprawie polskiej i Polakom w złej i dobrej doli, bezprzykładna uczynność red. Hovorki, żywy udział we wszystkich sprawach i przedsięwzięciach polsko-czeskich, jego gorąca i wytrwała praca nad utrwaleniem przyjaźni polsko-czeskiej, niezwykła gorliwość i opieka jaką otacza Polaków do Pragi przybywających, ruchliwa wreszcie działalność jaką roztaczał jako prezes „klubu czesko-polskiego w Pradze są dostatecznym powodem, aby święto, jakie czeski nasz przyjaciel obchodzi znalazło wdzięczne echo także w Polsce.

Korzystając z tego, że redaktor Hovorka spędza lato tegoroczne w Zakopanem i za kilka dni przybędzie do Krakowa, grono polskich przyjaciół przeważnie ze sfer literackich i publicystycznych postanowiło skorzystać z tej sposobności i w dzień przejazdu red. Hovorki do Pragi urządzić w Krakowie na cześć jego zebranie towarzyskie połączone z ucztą jubileuszową. Będzie to skromny wyraz hołdu i uznania ze strony Polaków dla wiernego przyjaciela.

Zebranie to odbędzie się w najbliższą niedzielę o godzinie 8 wieczorem w sali Koła liter.-artystycznego przy placu Szczepańskim. Zgłoszenia uczestników i wkładkę 6 koron przyjmuje sekretarz komitetu red. Władysław Prokesz w Redakcyi „Nowej Reformy".

Swój do swego i po swoje! Rosną z każdym rokiem tysięczne zastępy młodzieży szkolnej, rośnie ich uświadomienie narodowe i karność, czego dowodem są wzrastające szeregi skautów, pogłębiające spełnienie obowiązków narodowych i szerzą hart ducha i ciała, budują silny w przyszłości naród.

Dla zastępów tych nie powinno być również obcem hasło pracy organicznej „Swój do swego i po swoje", bo ono karmi i żywi narody, pobudza ich sprawność ekonomiczną, kładzie silny fundament dla rozwoju gospodarczego.

Do spełnienia tego hasła powinna się zaprawiać młodzież od najmłodszych lat, a lata szkolne stać się już mogą latami próby, które przynieść muszą poważne rezultaty, dla których te rosnące zastępy tworzą specyalność produkcyi i handlu.

Są niemi przybory szkolne i książki. Ciężkie chwile, jakie przechodzi nasz handel upadający pod brzemieniem ciężkich stosunków finansowych i wzmagającej się nieuczciwej konkurencyi żydowskiej, powinny stać się rozkazem narodowym, w imię obrony polskości naszych miast poważnie zagrożonej przez panoszący się u nas żywioł żydowski, mający do swej dyspozycyi kapitały i zawojowaną przez nie niemal całą prasę, wysługującą się pasożytniczej ich i destrukcyjnej jego robocie.

Mamy nadzieję, że polska młodzież szkolna, widząc spustoszenia jakie ten żywioł do kraju naszego wnosi, każdy grosz na przybory szkolne, nieść będzie do polskich handli i księgarni, gdzie ze spokojem domagać się może produkcyi polskich fabryk.

Podjęta przez nią solidarnie akcya uzdrowi tą poważną gałęź handlu i przemysłu wzmocni ją i wzbudzi inicyatywę do powstania nowych fabryk, które zawdzięczać będą swe istnienie podjętemu przez polską młodzież hasłu „Swój do swego i po swoje!"

W 15 rocznicę tragicznej śmierci śp. cesarzowej Elżbiety odbyły się dziś w kościołach krakowskich żałobne nabożeństwa, w których wzięła udział młodzież szkół ludowych i średnich, zwolniona w tym dniu od nauki.

Jutro odbędzie się w katedrze na Wawelu nabożeństwo dla urzędników rządowych i autonomicznych.

Z teatru miejskiego. Na wtorek i czwartek zapowiada teatr powtórzenie sztuki Józefa Dymowa „Niu". Zgodnie przez ogół krytyki wyróżniona i podziwiana gra artystów, głównie pp. Solskiej, Adwentowicza, Kosińskiego, Czaplińskiej, Modzelewskiej i Stanisławskiego, którą tak żywo oklaskiwała licznie zebrana publiczność, uprawnia do przypuszczenia, że się ona długo jeszcze tą niezmiernie ciekawą sztuką interesować będzie.

We środę słoneczna i stylowa „Chatka w lesie" znów nas przeniesie w zaczarowany, świat poezyi Syrokomli. Stylowy sentymentalizm p. Janiczówny, mistrzowska deklamacya p. Stanisławskiego, wyborne sylwetki charakterystyczne p. Siemaszki i Bończy, pp. Noskowskiego, Szymborskiego i Trzywdara poraz drugi napełnią widownię serdecznem, pełnem jowialnego humoru ciepłem. Historyczno-literacka doniosłość tego przedstawienia nie powinnaby ujść uwagi inteligentnej publiczności i opiekunów młodzieży.

W próbach następna premiera „Pierwsza sztuka Fanny", znanego już u nas z wielokrotnych sukcesów scenicznych satyryka i paradoksisty angielskiego, Shava. Pani Mila Kamińska, młoda artystka, którą poprzedził wielki rozgłos warszawski, wystąpi w sztuce tej poraz pierwszy na naszej scenie.

Sezon koncertowy. Dyrekcya koncertów krakowskich przygotowała na zimę br. wyjątkowo świetny sezon. Ze szczegółów, które dotąd doszły do wiadomości publicznej, największą sensacyę budzi koncert barytonisty Bakłanowa i primadonny nowojorskiej Lydii Lipkowskiej. Połączenie w jednym wieczorze dwóch takich znakomitości śpiewaczych, z których każda z osobna pobiera za granicą horendalnie wysokie gaże, będzie w naszych stosunkach wypadkiem pod każdym względem niezwykłym.

Niemniej świetną produkcyą będzie występ najznakomitszego współczesnego tenora francuskiego J Dalmoresa. Nadto słychać o zapewnionych koncertach Ysaye'a, Casalsa, Busoniego, d'Alberta i i. Pięć wieczorów kwartetu brukselskiego przedstawi całokształt twórczości kwartetowej Beethovena, a Artur Rubinstein w czterech wieczorach grać będzie prawie wszystkie utwory Chopina, spełniając w ten sposób życzenie wyrażone w roku zeszłym przez naszego sprawozdawcę muzycznego.

Jak widać z tych szczegółów, czeka nas sezon w całem znaczeniu słowa „europejski".

Wyrwicz. Któż nie zna tego popularnego w Krakowie nazwiska. Urodzony i wychowany w naszem mieście nie dziw, że poznał jego typy i ich właściwości. Andrus łapiący gołębie, polujący na ptaki, czy też zabłąkany w teatrze na galeryi znajduje odbicie, jakoby w zwierciadle u p. Wyrwicza. Sylwetki te, lubo temu, iż nie każdy może je oglądać w rzeczywistości, robią z występów Wyrwicza chwile, które naprawdę nazwać można perłami humoru.

Przez oba wieczory ubiegłych świąt miała sposobność publiczność krakowska przysłuchać się, wprawdzie znanym już pierwotnie, jednak zawsze ciekawym „kawałom" podchwyconym z życia różnych osobistości Krakowa.

Sala Starego Teatru wypełniona była przez oba wieczory po brzegi. *W.*

Z Krakowskiego klubu szachistów komunikują: Ponieważ turniej o mistrzostwo w roku bieżącym jubileuszowym nie został rozegrany, przeto wydział klubu podaje do wiadomości: Turniej jubileuszowy o mistrzostwo miasta Krakowa, z powodu 20 letniego istnienia klubu rozegra się od 4 października do 30 listopada br. Nagroda: złoty medal.

Nieczłonkowie jako goście i członkowie klubu, którzy brali w zimowym turnieju udział, mają prawo do gry bez wpisowego — od nowo wpisujących się gości wkładka koron 5. Wydział zaprasza wszystkich lepszych graczy do wzięcia udziału.

Wpisy trwać będą do 28 września. Klub przyjmuje nowych członków do klubu z wkładką miesięczną K 2 — również można zamawiać miesięcznik „Szachistę polskiego", który wraz z dodatkiem gry szachowej wynosi rocznie koron 5.

Klub mieści się w Rynku głównym, kawiarnia p. Wolskiego, I. p.

Album jubileuszowe kongresu esperanckiego w Krakowie. W tych dniach ukazało się album jubileuszowe kongresu esperanckiego w Krakowie, wydany staraniem komitetu, organizującego zjazd w ubiegłym roku. Wydany w dużym formacie, z licznymi ilustracyami, między innemi: kilka fragmentów zabytków Krakowa, zdjęcia poszczególnych grup, fotografie reprezentacyi miasta i komitetu honorowego, po nadto kilkaset fotografii uczestników 33 narodowości. Okładka albumu wykonana w znanej zaszczytnie firmie p. Wojciecha Gągonia, utrzymana w stylu polskiej sztuki stosowanej, harmonizuje z artystyczną całością albumu.

Albomy nabywać można w księgarni polskiej p. Eberta przy ul. Sławkowskiej l. 3 (Hotel Saski) i u delegata pow. Związku esperanckiego St. Rudnickiego, ul. Kopernika 17, w cenie 9 K 60 h.

Uroczysty obchód ku uczczeniu pamięci Józefa Warszewicza odbył się wczoraj, jako w 100 rocznicę jego urodzin. S. p. Warszewicz położył wielkie zasługi około polskiego ogrodnictwa. Głośny botanik, cichy pracownik, doczekał się uznania, niestety, jak zawsze u nas dopiero po śmierci.

W dniu wczorajszym odbyło się ku uczczeniu śp. Warszewicza nabożeństwo w kościele św. Anny. Po odprawionej Mszy św. ruszył pochód do ogrodu botanicznego, gdzie pod pomnikiem śp. Warszewicza przemówił prof. Raciborski. Wieczorem odbył się w domu robotniczym, przy ul. św. Tomasza, wieczorek, na którym wygłosił o działalności śp. Warszewicza odczyt p. Kasprzyk.

Bójki w ul. Zielonej powtarzają się z regularną ścisłością co nocy. Jakaś gromada wyrostków, racząca się w jednym ze szynków przy tej ulicy alkoholem, przez całą noc hałasuje i nadmiar swego temperamentu wyładowuje na młodych drzewkach, rosnących w tej ulicy wzdłuż drogi.

Wskazanem by było, by dyrekcya policyi otoczyła ten zaułek większą opieką.

Zaginione dziecі. Helena Wierzba, zamieszkała przy ul. Szerokiej pod l. 1, doniosła policyi, iż zabłąkał się jej dwuletni synek Antoni i dotychczas nie wrócił.

Do Maryi Czermieńskiej, zamieszkałej przy ulicy Dietlowskiej l. 47 przyszła 1½ roczna dziewczynka ubogo ubrana.

Pogoda. Dnia 8-go września termometr doszedł od + 11·1 do + 17·4 C. — barometr wahał się.

Dnia 9 go września o godzinie 7 rano stan barometru 748·9 mm, — termometru + 9·5 C. wiatr: cisza.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 5 września o godzinie 7 rano. — Ciepłota najwyższa + 13·0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza —·—. — Wiatru niema, cisza, niebo jasne. Prognoza: pogoda.

Kronika zamiejscowa.

Z życia zakopańskiego. (Związek robotnic katolickich. — Poświęcenie sztandaru polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych. Posiedzenie Rady gminnej).

W minioną niedzielę rano w kościele OO. Jezuitów odbyło się uroczyste przyjęcie dziewcząt „Polskiego Związku robotnic katolickich" do sekcyi eucharystycznej. Po uroczystości, w której wzięła udział licznie zgromadzona publiczność, odbyło się w lokalu „Taniej kuchni" skromne śniadanie.

W tym samym dniu popołudniu w kościele parafialnym odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru Polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych.

O godz. 3 wyruszył olbrzymi pochód do kościoła, w którym udział wzięły następujące korporacye: Związek krakowski ze sztandarem i orkiestrą, Związek nowotarski z orkiestrą góralską, delegacya Związku z Chrzanowa, miejscowe: Straż pożarna, „Sokół", „Skaut" i „Gwiazda".

Aktu poświęcenia dokonał X. prezes Mieczysław Kuznowicz z Krakowa, poczem nastąpiło wbicie gwoździ do drzewca sztandaru. Po skończeniu ceremonii i przemówieniu X. Kuznowicza wyruszył pochód przy dźwiękach orkiestr do „Sokoła", gdzie odbyło się zebranie z następującym programem:

Zagajenie przez prezesa miejscowego Związku X. Jana Rychlika, 2) śpiew chóralny, 3) przemówienie p. J. Wnęka, 4) przemówienie prezesa Rady opiekuńczej radcy Czesława Odrowąża Pieniążka, 5) orkiestra mandolinistów, 6) deklamacya p. Garlacza, 7) śpiew chóralny „Do pracy" i „Boże coś Polskę", 8) przemówienia delegatów i śpiew chóralny „My chcemy Boga".

Sala w „Sokole" była przepełniona, doszło nawet do tego, że w końcu nie wpuszczano już wielu osób, gdyż miejsca nie było.

Wieczorem wyjechał Związek nowotarski, krakowski zaś udał się w poniedziałek na wycieczkę do Morskiego Oka.

W sobotę odbyło się posiedzenie Rady gminnej pod przewodnictwem p. Regieca. Na posiedzeniu tem nie powzięto jednak żadnej, szerszy ogół obchodzącej uchwały, oprócz przychylnego załatwienia podania o koncesyę na drugą księgarnię w Zakopanem.

O pracach gminy i klimatyki napiszemy oddzielnie w specyalnej korespondencyi.

W sprawie sejmowej reformy wyborczej. „Słowo Pol." oświadcza, „że szkic projektu reformy wyborczej, ogłoszony przez „Gazetę Warszawską", nie odpowiada całkowicie projektowi Dra Głąbińskiego w ostatniej redakcyi. Wszystkie więc wysnuwane z tej relacyi dziennikarskiej wnioski, jakie prasa w ostatnich dniach czyniła, nie mają dostatecznej podstawy".

Dr Alfred Zgórski, b. dyrektor Banku krajowego, przeniósł się na stałe do Wiednia, gdzie będzie przedstawicielem trzech sfuzyonowanych fabryk, a to: fabryki maszyn księcia Lubomirskiego we Lwowie, fabryki sanockiej i fabryki maszyn Zieleniewskiego w Krakowie.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Andrzejowi Wirstleinowi, emerytowanemu urzędnikowi kolejowemu w Drohobyczu, p. Bronisławowi Wirstleinowi, inżynierowi cywilnemu i przemysłowcowi w Drohobyczu i p. Hieronimowi Wirstleinowi, sekretarzowi redakcyi „Słowa Polskiego" we Lwowie, tudzież ich rodzinom zmienić nazwisko rodowe na Wierzyński.

Ze spraw oświęcimskich. Z Oświęcimia piszą do nas:

Z kół rady miejskiej otrzymujemy wiadomość, że starania obecnej reprezentacyi gminy przez spowodowanie zeszłorocznej ankiety w sprawie przybliżenia trasy kanałowej do Oświęcimia odniosło pomyślny skutek.

Gmina otrzymała bowiem zawiadomienie o zatwierdzeniu budowy t. zw. „Stichkanal" z przystanią pod miastem. W ten sposób został naprawiony poważny błąd dawnej reprezentacyi gminnej, dzięki staraniom burmistrza Romana Mayzla przy współudziale radcy dworu Kędziora i posła Dra Łazarskiego. W akcyi tej współdziałał także gorąco radca miejski p. Franc. Orłowski.

Zwołano w tych dniach komisyę z łona tutejszej rady miasta i sfer handlowych i przemysłowych w sprawie zastanowienia się nad postulatami gminy w kwestyach kolejowych, związanych z przyjazdem do Oświęcimia ministra kolei, który nastąpić ma w połowie b. m.

Główne obrady toczyły się w sprawie rekonstrukcyi dworca kolejowego, który jest punktem węzłowym najważniejszych arteryj komunikacyjnych, będących poważnym warunkiem dla rozwoju handlowego i przemysłowego tego pogranicznego miasta. Rozchodziło się również o umożliwienie połączeń pospiesznych pociągów pruskich z pociągami austryackimi, które obecnie dochodzą tylko do Mysłowic.

Wreszcie uchwalono odnieść się do prezydyum m. Krakowa w sprawie zapoczątkowania wspólnej akcyi celem przyłączenia galicyjskich stacyj kolejowych od Dziedzic począwszy do Dyrekcyi kolejowej w Krakowie.

Wszystkie omawiane sprawy, jak niemniej zatwierdzenie przybliżenia trasy kolejowej do Oświęcimia są bardzo doniosłej wagi, nietylko przez wzgląd na stosunki lokalne, lecz również dla całego kraju, dla którego Oświęcim staje się najdalej wysuniętą placówką w Zagłębiu.

Akcyą ratunkową z powodu klęsk powodzi które nawiedziły powiat kieruje energicznie znany ze swej życzliwości dla powiatu p. starosta Ludwik Wykowski.

Wykopalisko we Lwowie. W cegielni pp. Wimmera i Żeleńskich za rogatką Stryjską natrafiono onegdaj przy kopaniu gliny w głębokości 5 metrów na szczątki mamuta i na okazy współczesnej flory i fauny. Dotąd wydobyto dwa kły mamuta, cztery zęby trzonowe i kilka żeber. Poszukiwania, które prowadzą urzędnicy Muzeum Dzieduszyckich, trwają w dalszym ciągu.

Katastrofa w pracowni ogni sztucznych. W sobotę wieczorem we Lwowie wydarzyło się wielkie nieszczęście u pyrotechnika p. Rutkowskiego.

P. Rutkowski przygotowywał ognie sztuczne na redutę jaka się odbyła onegdaj w Parku Zabawowym. Ognie już były na ukończeniu i za parę chwil miał wyjechać p. Rutkowski do Parku.

P. Rutkowski dla umocowania „fontanny" przybijał do niej łatę. Wbijany gwóźdź musiał natrafić na miejsce z samym prochem, bo natychmiast wzniósł się ogromny słup ognia i nastąpił wybuch.

Przy jednym warsztacie pracował sam p. Rutkowski, zaś o parę kroków przy drugim

dwaj jego pomocnicy. Od eksplozyi „fontanny" zajęły się i inne ognie, od których powstała piekielna strzelanina. W jednej chwili zajęły się wszystkie przedmioty znajdujące się w pracowni, a ogień zaczął się rozszerzać na cały dom. Zawezwana jednak straż pożarna stosunkowo w krótkim czasie pożar stłumiła.

Gdy pożar ugaszono zaczęto wydobywać ofiary eksplozyi. Okazało się, że jeden z pomocników Jan N. został uduszony na śmierć przez gazy, p. Rutkowski i drugi jego pomocnik został straszliwie poparzony. W stanie bardzo groźnym odwieziono obu do szpitala powszechnego. Gimnazyaliści zaś, którzy przybyli do p. Rutkowskiego, aby zamówić ognie sztuczne w porę jeszcze zdołali wyskoczyć przez okno.

Ujęcie niebezpiecznych bandytów. W Tarnowie policya przychwyciła trzech niebezpiecznych bandytów i włamywaczy. Są to Wiktor Michalski, liczący 40 lat, rodem z Krakowa, który dopiero co opuścił lwowskie więzienie po pięcioletniem więzieniu, Władysław Sikora, lat 28 liczący, rodem z Tarnowa, niebezpieczny włamywacz i Maryan Paluszński, lat 33 liczący, rodem z Ropczyc, opryszek karany kilkakrotnie ciężkiem więzieniem za włamania i rabunki. Przy rewizyi znaleziono u nich kilka rzeczy pochodzących z ostatnich włamań w Tarnowie, do których się wobec tych dowodów przyznali. Według licznych poszlak i opisów dzienników podobni są oni wyglądem do bandytów, którzy dokonali napadu na pociąg kolejowy pod Sichowem. Ponieważ w zeznaniach się wikłają i nie umieją podać alibi krytycznych dni, zachodzi uzasadnione podejrzenie, że oni dokonali tego napadu.

„Dobra" posada Syndykiem wiedeńskiego banku „Bodencreditanstalt" — jak donoszą dzienniki — został adwokat drohobycki Dr Lauterbach, który przenosi się do Wiednia. — Pobory jego, jako syndyka wynoszą podobno około 120 000 K.

Bandytyzm w Kongresówce nie ustaje. — Świeżo donoszą z Płocka, że w sobotę pomiędzy godz. 11 a 12 przedpołudniem, szła do kasy rządowej kasyerka sklepu monopolowego na Rynku Nowym, aby oddać utargowane wczoraj 360 rb. Zaledwie przeszła kilkadziesiąt kroków, podbiegło do niej kilku opryszków, którzy wyrwali jej pieniądze z rąk. Na rynku było dużo ludzi, ale, pomimo to, bandyci umknęli.

Onegdaj zaś, po północy, na 1032 wiorście linii petersburskiej, kolei południowo-zachodnich do domku dróżnika Łapińskiego, wtargnęło kilku bandytów, którzy związali dróżnika, zrabowali 119 rb i ukryli się w pobliskim lesie.

Ze świata.

Zjazd polski w Holandyi. Wychodzący w Westfalii „Wiarus Polski" donosi: Wobec trudności, jakie policya pruska czyniła wiecom polskim nawet w czasie wyborów, uchwalił nasz „Główny komitet wyborczy na Westfalię, Nadrenię i sąsiednie prowincye" urządzenie ogólnego zjazdu polskiego w Holandyi w czasie uroczystości Wszystkich Świętych i w przypadający na niedzielę dzień Zaduszny. Takiego zjazdu domagają się rodacy z różnych stron Westfalii i Nadrenii.

Zaginiony patryarcha. Donosiliśmy w sobotę o zaginięciu w Bad Gastein patryarchy serbskiego Bogdanowicza, który w miniony poniedziałek wybrał się na wycieczkę i nie wrócił.

Według ostatnich informacyj w potoku górskim Gastein znaleziono kapelusz, który, jak stwierdzono, należał do patryarchy. Wyruszyły tam ekspedycye celem przeszukania potoku.

Patryarcha Bogdanowicz, ubezpieczony był na trzy miliony koron na rzecz swego brata, lekarza w Budapeszcie, Milosza Bogdanowicza. Lekarz ten prowadził w Budapeszcie bardzo skromne i ciche życie.

Radca ministeryalny Johanowicz, który z polecenia rządu wyjechał do Karłowic, aby zarządzać majątkiem patryarchatu, oświadczył jednemu z dziennikarzy, że patryarcha został prawdopodobnie zamordowany przez rabusiów lub politycznych przeciwników.

Zaginiony patryarcha liczy 46 lat i był niezwykle pięknym mężczyzną. Do Bad Gastein przybywał od szeregu lat i cieszył się sympatyą powszechną ze względu na wielką uprzejmość i towarzyskość. W r. b. jednak przybył tam po trzytygodniowej kuracyi w Karlsbadzie, schorowany, małomówny i nastrojony melancholijnie. To też unikał towarzystwa i odbywał samotnie długie spacery w górach. Podczas jednej z tych wycieczek zabłąkał się w dolinie Anlauf i dopiero przypadkiem wyprawa ratunkowa odnalazła go zupełnie wyczerpanego w pobliżu Böckstein, gdzie spędził noc w lesie przy ulewnym deszczu. W czasie tej niefortunnej wycieczki patryarcha zgubił płaszcz swój, parasol i zegarek. Po kilku jednak dniach przyszedł do siebie i zaczął znów odbywać wycieczki samotne. Tak samo było w przeddzień zniknięcia. Nie zważając na prośby administratora hotelu, w którym mieszkał, wybrał się na wycieczkę, mówiąc, że idzie do Prossau. Od tej chwili nie widziano go więcej.

Z dziedziny wojskowości.

Szef sztabu generalnego gen. p. Conrad von Hoetzendorf wyjechał wraz ze swym adjutantem skrzydłowym na Śląsk, aby wziąć udział w niemieckich manewrach cesarskich.

Na manewrach tych będzie obecnym także szef sztabu armii włoskiej gen. Pollio. Gościem cesarza Wilhelma będzie także król Konstanty grecki wraz ze swym synem.

Największym balonem sterowym na świecie jest niemiecki krążownik powietrzny „L. II", świeżo zbudowany we Friedrichshafen. Ma on długości 160 m, a grubości 16·5 m. Do balonu przyczepione są: gondola dla kierowników i 2 gondole dla motorów, które przedstawiają razem siłę 420 Hp.

Wiadomości kościelne.

Z kapituły lwowskiej. Kanonikiem kapituły lwowskiej obrz. rzym. kat. w miejsce X. Adama księcia Sapiehy, który powołany został na biskupa krakowskiego, został mianowany X. Dr Eustachy Jełowicki. Jest to najmłodszy z kanoników, liczy bowiem 27 lat.

Koronacya cudownego obrazu w Sulisławicach. Dnia 8 bm. w święto Narodzenia Najśw. Maryi Panny odbyła się w Sulisławicach uroczysta koronacya obrazu Pana Jezusa i Najśw. Maryi Panny, od lat 300 cudami i łaskami wsławionego. Z całej ziemi polskiej pośpieszyły na tę uroczystość dziesiątki tysięcy pielgrzymów pod przewodnictwem swych kapłanów.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. „Niu", tragedya każdego dnia w 4 akt. (9 obrazach) Józefa Dymowa.
Środa. „Chatka w lesie", dziwactwo dramat. w 5 ustępach Wł. Syrokomli.
Czwartek. „Niu".
Piątek. „Tajemniczy Dżems", sztuka w 3 aktach J. Mireaudo'a i R. Geroula.
Sobota. „Pierwsza Sztuka Fanny", krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem, Bernarda Shav'a.
Niedziela popoł. „Lecą liście z drzewa...", 4 strofy krwawej pieśni J. Wiśniowskiego.
Niedziela wieczór. „Pierwsza Sztuka Fanny".
Poniedziałek. „Chatka w lesie".

Repertuar Teatru Turskiego.

Środa 10 bm. Krosno. „Konkury Antka".
Czwartek 11 bm. Gorlice. „Wojna z Babami".
Piątek 12 bm. Gorlice. „Konkury Antka".
Sobota 13 bm. Strzyżów. „Wojna z Babami".
Niedziela 14 bm. Rzeszów. „Konkury Antka".
Poniedziałek 15 bm. Sanok. „Wojna z Babami".
Wtorek 16 bm. Sanok. „Konkury Antka".

Ze sportu.

„Cracovia" — „D. F. K." (Drezno) 3:0 (2:0), 2:1 (1:1).

Drezdeńscy goście zapowiedzeni, jako klub o odmiennej taktyce — jednem słowem, jako atrakcya sezonu — okazali się mierną drugorzędną drużyną, której ani gra obecna, ani przeszłość żadnych pozytywnych rezultatów nie wykazała. Dość wspomnieć ostatni match tej drużyny z pragskim „D. F. C.", w którym drezdeńska drużyna została pokonaną w stosunku 9:1, aby mieć pojęcie o jej wartości sportowej.

Wogóle gra zbyt otwarta nie przedstawiała się interesująco, gdyż brak kombinacyi i ciągłe parcie naprzód zaledwie podtrzymywały tempo, które też jedynie ratowało ogólny wygląd gry. Nie wiele też lepiej, w obu dniach zawodów przedstawiała się „Cracovia", u której linia napadu, wbrew chlubnej tradycyi, okazała się najmniej wprawną i w czynności mało skuteczną. Gra bowiem ataku białoczerwonych była zbyt chaotyczna. O ile naprzykład lewe skrzydło (Borowski) trzymało się zanadto w rezerwie, jakby z respektem przed gośćmi lub z braku energii, tak znów p. Wierny, nie znając miary w swym rozpędzie, zbyt często wjeżdżał z piłką poza linię autową, czem niejednokrotnie marnował przeprowadzane ataki.

Najsprawniej z całej drużyny wyszła obrona i pomoc, której skuteczna akcya ratowała w przeważnej liczbie wypadków stracone już prawie przez atak pozycye. Wogóle przebieg gry w obydwa dni dał odczuć w obu partyach brak zgrania, a u naszej oprócz tego, brak szybkiej oryentacyi w ataku. Też zwycięstwo „Cracovii" powinno było stanowczo więcej określone przybrać rozmiary i większą liczbą goali się zaznaczyć. Wynik drugiego dnia zawodów bynajmniej decydującym nie był, gdyż szalę zwycięstwa na stronę biało-czerwonych przechylił goal strzelony z rzutu karnego do pustej bramki, którą przedtem bramkarz opuścił, aby zaznaczyć tem, swą może nawet słuszną opozycyą przeciw zbyt surowemu traktowaniu gości przez sędziego p. Jachecia. T. J.

Ze sportu wioślarskiego. Walne zgromadzenie członków oddziału wioślarskiego „Sokoła" krakowskiego, odbędzie się 16 b. m. o godzinie 7 wieczór w lokalu „Sokoła przy ul. Wolskiej. W razie braku kompletu, Zgromadzenie odbędzie się w godzinę później bez względu na ilość członków.

Członkowie „Sokoła" pragnący się wpisać do oddziału wioślarskiego zechcą się zgłaszać u dyżurnych na przystani nowej, mieszczącej się przy ul. Zwierzynieckiej 44, a to między godziną 5·30 a 7·30 wieczorem; tam udziela się również wszelkich informacyi.

Dymisya ministra Berchtolda.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 9 września.)

Wiedeń. (Tel. wł.) Kwestya ustąpienia min. hr. Berchtolda jest już rzeczą postanowioną. Termin dymisyi nie został jeszcze zdecydowany. W sytuacyi zagranicznej jest dzisiaj obojętnem, czy dymisya ta nastąpi za kilka tygodni lub miesięcy, gdyż i tak popełnione błędy nie będą mogły być naprawione.

Przypuszczają, że min. Berchtold ustąpi przed zebraniem się sesyi delegacyjnej, która zbierze się w listopadzie.

Dymisya min. Długosza.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że ustąpienie min. Długosza jest rzeczą prawie pewną i nastąpi w bieżącym miesiącu. Jako następcę wymieniają w pierwszem miejscu Dra Leo, o tyle, o ile wszystkie stronnictwa zgodzą się na niego, co jednak wydaje się bardzo wątpliwem.

Dr Leo przybywa dzisiaj do Wiednia po ukończeniu urlopu i odbędzie konferencyę z prezydentem ministrów i min. Heinoldem.

W razie gdyby kombinacya z Dr Leo nie przyszła do skutku, wymieniają na pierwszem miejscu Dra Stesłowicza. Kandydatura ta ma widoki przyjęcia przez większość Koła Polskiego. O kandydaturze Dra Germana na razie niema mowy

Pos. Stapiński pragnąłby na miejscu min. Długosza widzieć członka Izby panów Zgórskiego, ale przeciw temu przemawia nadwątlona opinia stronnictwa ludowego, które z ostatnich wyborów sejmowych wyszło znacznie osłabione i uszczuplone zostanie w najbliższym czasie jeszcze szeregiem secesyj.

Echa z Bałkanu.

Walki między oficerami w Adryanopolu.

Sofia. (T. B.) Na miejscu kompetentnem otrzymano wiadomości, że w Adryanopolu przyszło do poważniejszych zajść między Młodoturkami a Staroturkami. Kilku oficerów ma być zabitych a Enver bej raniony w rękę.

Wiedeń. (Tel. wł.) Według nadeszłych z Adryanopola wiadomości przyszło tam w pierwsze święto Bairamu do scysyi między Enver bejem a Achmedem Abuk paszą. Ten ostatni chciał się z Enver bejem pogodzić. Enver bej odmówił, a wtedy Achmed obraził go i strzelił doń z rewolweru.

O wypadku zawiadomiono komendę w Konstantynopolu, która wydała rozkaz aresztowania Achmeda. Kiedy przyszli oficerowie do kwatery Achmeda, aby rozkaz wykonać, jego przyjaciele stanęli w jego obronie.

Przyszło do walki między oficerami.

Pięciu zostało zabitych, a dwudziestu kilku, między nimi Enver bej, poranionych.

Przeciw przynależności do Bułgaryi.

Konstantynopol. (T. B.) Muzułmani z Gimildżiny i okolicy ogłosili swą niezawisłość i wybrali prowizoryczny rząd.

Konstantynopol. (T. B.) Mufti, notablowie i ulemi Gimildżiny, Dedeagaczu, Xanti i wielu innych miast rozesłali ogłoszenie swej niezawisłości wraz z wyrażeniem nadziei, że terytoryum to nie zostanie oddane Bułgarom.

Jak dzienniki donoszą obejmuje ta akcya cały wilajet adryanopolski.

Konstantynopol. (T. B.) Wobec przedstawień ze strony bułgarskich delegatów w sprawie zajść w Gimildżine, oświadczono ze strony tureckiej, że Porta nie ma wiadomości o tych zajściach.

Konstantynopol. (T. B.) Grecka deputacya z sandżaku Gimildżine wręczyła patryarsze ekumeńskiemu memoryał z żądaniem, aby turecka armia obsadziła Sandżak. Gdyby to było niemożliwem, aby uznano prowincyę za autonomiczną. Patryarcha doręczy memoryał Porcie, a odpis ambasadorom.

Nowe pożyczki tureckie.

Konstantynopol. (T. B.) Porta zabiega za pośrednictwem tureckiej ambasady w Waszyngtonie o pożyczkę u konsorcyum amerykańskiego w wysokości 50 milionów franków. Pożyczka ma być pięcioprocentową. Dotycząca umowa miała już nawet zostać zawartą

Konstantynopol. (T. B.) Jak jedno z pism donosi, prowadził Dżawid bej w Paryżu rokowania o pożyczkę 90 milionów franków i otrzymał jej przyrzeczenie po ukończeniu rokowań bułgarsko-tureckich.

Demobilizacya Bułgaryi.

Sofia. (T. B.) Wczorajsza Rada ministeryalna postanowiła rozpuszczenie do domów dwóch ostatnich roczników rezerw, które były jeszcze pod bronią. W ten sposób wojsko bułgarskie zostało już postawionem na stopie pokojowej.

Rokowania bułgarsko-tureckie.

Konstantynopol. (T. B.) Z tureckiej poinformowanej strony zapewniają, że mimo ogłoszonych w prasie oświadczeń delegatów bułgarskich, rokowania będą ukończone w duchu żądań tureckich. Przed przybyciem delegatów w teku rokowań zgodziła się Bułgarya aby przy Turcyi pozostał lewy brzeg Maricy i terytoryum dostateczne dla obrony Adryanopola. Linia graniczna pójdzie koło Adryanopola aż do dawnej granicy, a stamtąd do morza Czarnego, przyczem Kirkilisse pozostanie przy Turcyi. Delegaci będą obecnie na podstawie tych nieurzędowych umów prowadzić rokowania.

Konstantynopol. (T. B.) Na pierwszem posiedzeniu konferencyi bułgarsko-tureckiej będzie przewodniczył wielki wezyr na następnych pierwszy turecki delegat Talaat bej.

Konstantynopol. (T. B.) Biuro prasowe zakazało tutejszym dziennikom podawać o konferencyi innych wiadomości, jak urzędowe ogłoszenia. Prasa w ostatnich dniach prowadziła gwałtowną polemikę przeciw Bułgaryi.

Konstantynopol. (T. B.) Przybyli na konferencyę z Turcyą delegaci bułgarscy przedstawieni zostali wielkiemu wezyrowi, który w krótkiej przemowie wyraził życzenie, aby porozumienie jak najrychlej nastąpiło w duchu zadowalniającym obie strony. Jenerał Sawow odpowiedział w podobny sposób. Po weryfikacyi pełnomocnictw zostało posiedzenie otwarte pod przew. Talaada.

Warunki Turcyi.

Konstantynopol. (T. B.) W kołach poinformowanych słychać, że Turcya będzie obstawać przy posiadaniu wszystkich punktów potrzebnych dla zabezpieczenia linii kolejowej do Adryanopola, przyzna zaś Bułgaryi trójkątny obszar na północ i na wschód od Kirkilisse. Obszar ten obejmuje Malko Tirnowo i sięga do Morza Czarnego do Iniady.

Mocarstwa a rokowania bułgarsko-tureckie.

Berlin. (T. B.) „Norddeutsche Allg. Ztg" pisze w tygodniowym przeglądzie politycznym w sprawie rokowań bułgarsko-tureckich. Mocarstwa objawiają zainteresowanie dla uchwytnego wyniku rokowań między Bułgaryą a Portą, unikając przytem jednostronnego zajmowania stanowiska, gdyż wszystkie ożywione są życzeniem przytłumienia tlejącego jeszcze ostatniego zarzewia nieprzyjacielskich kroków między Bułgaryą a Turcyą.

Król Konstantyn.

Król grecki feldmarszałkiem pruskim.

Berlin. (T. B.) Cesarz Wilhelm wygłosił podczas wręczenia królowi greckiemu laski marszałkowskiej przemowę, w której po powitaniu go wyraził radość, że wręcza mu zdobytą na placu boju laskę marszałkowską. Król i jego armia wielokrotnie okazała, że wielkie sukcesy obok bohaterstwa i waleczności zawdzięczają wypróbowanym pruskim zasadom wojennym. Te zasady przyswoił sobie król i wielu oficerów w pruskiej Akademii wojskowej i armii. „Moja armia, powiedział cesarz dalej, jest dumną z tego wyroku w. kr. m., w którym zawsze wyrażałeś uznanie dla naszej wojskowej działalności i że wykazałeś, iż zasady, jakich przestrzega nasz sztab generalny i wojsko, odpowiednio zastosowane zawsze przynoszą zwycięstwo".

Król Konstantyn odpowiedział wyrażeniem serdecznych podziękowań za wielki zaszczyt, a następnie zwrócony do generałów oświadczył: „Nie waham się jeszcze raz otwarcie oświadczyć, że nasze zwycięstwo zawdzięczamy, prócz nie do pokonania waleczności moich Greków zasadom, które ja i moi oficerowie przyswoili sobie tu w Berlinie w Akademii wojskowej i przy pruskim sztabie generalnym i dziękuję w. ces. m. za to, że dzięki jego łasce mogliśmy przepędzić tak cenne miesiące przy armii i w Akademii i przyswoić sobie tam wojskową wiedzę, która w wojnie przyniosła świetne wyniki".

Poczdam. (T. B.) Cesarz udał się w towarzystwie króla greckiego na pole manewrów w Salzbrunn, na Śląsku.

Paryż. (T. B.) D. 21 b. m. przybywa tu incognito król grecki i złoży wizytę Poincaremu.

Cholera.

Bukareszt. (T. Ag. rum.) Według urzędowego sprawozdania o cholerze, wynosi liczba dawnych zasłabnięć 553, nowych 112, razem 665, z tego z wynikiem śmiertelnym 46, wyleczonych 15, leczonych 604.

Bukareszt. (T. B.) Urzędownie stwierdzono, że od 1 sierpnia do 8 września ogółem zachorowało na cholerę 1206 osób, z czego zmarło 229. Dotąd wyzdrowiało 124 chorych. Śmiertelność wynosiła 34%. Dzięki zastosowanym środkom i zarządzeniom epidemia zmniejsza się.

Sofia. (T. B.) Okręgi Widdyń, Watza, Plewna i Sistowo uznano jako dotknięte przez cholerę. Wydano wszelkie zarządzenia celem przeszkodzenia rozszerzeniu się zarazy.

Petersburg. (T. B.) Cherson uznano za zagrożony przez cholerę. Również uznano Bezarabię za zagrożoną, aby przeszkodzić zawleczeniu cholery drogą lądową z Rumunii.

Mikołajew. (T. B.) Stwierdzono tu dwa wypadki cholery.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 9 września.)

Powrót cesarza do Wiednia.

Wiedeń. (T. B.) Ludność powitała wczoraj powracającego z letniego pobytu w Ischlu cesarza z ogromnym entuzyazmem. Ogromne tłumy ludności zebrały się koło dworca na ulicach i koło zamku schoenbruńskiego i witały z zapałem przejeżdżającego monarchę w otwartym powozie. Domy przy tych ulicach były przystrojone flagami.

Gdy powóz cesarski wjechał pod zamek, wzniósł burmistrz dr Weisskirchner, który tam oczekiwał monarchę wraz z wiceburmistrzami i Radą miejską, trzechkrotny okrzyk na cześć cesarza, który z zapałem powtórzył wielotysięczny tłum. Następnie dr dr Weisskirchner powitał cesarza krótką przemową i podziękował, że dzięki mądrości monarchy pokój został utrzymany i wyraził nadzieję, że błogosławieństwo pokoju odbije się także wkrótce na polu gospodarczem. Cesarz podziękował za przyjęcie i rozmawiał czas dłuższy z burmistrzem i wiceburmistrzami, poczem wśród ciągłych owacyj udał się do swych apartamentów.

Audyencya.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj przyjął cesarz hr. Stürgkha na godzinnej audyencyi.

Losy gabinetu hr. Stürgkha.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach poinformowanych twierdzą, że sytuacya gabinetu hr. Stürgkha znacznie się poprawiła. Uchwały narodowego związku niemieckiego w Komotowie nie zachwiały gabinetu, a hr. Stürgkh ma obecnie do czynienia z o wiele lepiej skonsolidowaną sytuacyą parlamentarną, gdyż dotychczas przeważna ilość stronnictw zajmowała stanowisko wahające.

W każdym razie gabinet utrzyma się do końca roku. W tym czasie jednak zajdą zmiany w pojedynczych resortach. Ustąpi mianowicie min. Długosz, po nim spodziewana jest dymisya min. Heinolda, przeciw któremu występuje związek narodowy niemiecki.

Kongres statystyczny.

Wiedeń. (T. B.) Arc. Leopold Salvator otwarł dzisiaj XIV międzynarodowy kongres statystyczny w obecności prez. ministrów Stuergkha, min. Husarka i i. dygnitarzy.

Zjazd katolików czeskich.

Kolin. (T. B.) Rozpoczął się tu onegdaj VII Zjazd katolików czeskich. Prezydentem wybrano hr. Nostica. Wysłano telegramy poddańcze do Papieża, cesarza i następcy tronu.

Kolin. (T. B.) Wczoraj przedpołudniem odbyły się końcowe obrady sekcyjne VII ogólnego katolickiego czeskiego kongresu, poczem popołudniu odbył się w czterech grupach pochód, w którym wzięło udział około 400 stowarzyszeń.

Wyzdrowienie bar. Skerlecza.

Zagrzeb. (T. B.) W stanie zdrowia komisarza rządowego bar. Skerlecza nastąpiło już takie polepszenie, że udał się ze szpitala do domu.

Śmierć kardynała.

Rzym. (T. B.) Zmarł kardynał Vives y Tuto.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zmarły kardynał Vives y Tuto urodził się w r. 1854. Był spowiednikiem Papieża i jego długoletnim doradcą. Wielki asceta, w tym duchu wpływał zawsze na Papieża, który miał do niego wielkie zaufanie. To też opinia jego wywierała poważny wpływ na politykę Watykanu. Kardynał Vives y Tuto wywierał wielki wpływ na ukształtowanie się stosunków Watykanu do Francyi i Hiszpanii. Prowadził stale walkę z modernizmem i był zwolennikiem przysięgi antymodernistycznej.

Japonia a Chiny.

Tokio. („Pet. Ag. tel.") Prezydent gabinetu oświadczył oficyalnie, że rząd uważa wysłanie dwóch krążowników dla ochrony Japończyków w Nankinie za wystarczające i zaprzeczył pogłoskom o wysłaniu wojsk lądowych.

Katastrofy.

Freiberg. (Śląsk). (T. B.) Podczas manewrów cesarskich przewrócił się automobil wojskowy napełniony oliwą i benzyną. Jeden żołnierz śmiertelnie raniony, ośmiu lekko rannych.

Lignica. (T. B.) Wypadek z balonem „Z. I." okazał się nie tak groźnym, jak początkowo sądzono i balon będzie uruchomiony już jutro. Hr Zeppelin nie odniósł żadnych obrażeń

Rewel. (T. B.) Podczas ćwiczeń w strzelaniu, nastąpiła eksplozya działa na torpedowcu „Prytkij". Dwóch ludzi zginęło, a trzech odniosło rany.

Marsylia. (T. B.) W Estaque nastąpił w fabryce chemikaliów wybuch kotła, przyczem 2 robotników zginęło, a 2 odniosło ciężkie rany.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Anna Mańkowska ze Słupi (W. Ks. Poznańskie), Helena Bujnowska z Częstochowy, Marya Bugajska z Noworadomska, Halina Cienewska z Warszawy, Piotr Dekany z Budapesztu, Witymir Kopaczyński z Biesny, Otto Kirschner z Kacic, Herman Landau z Brodów, Józef Tryska z Sandomierza, Witold Sawicki z Warszawy, S. Armuth z Wiednia, Tadeusz Wróblewski z Warszawy, Józef Seidler z Sandomierza, Franciszek Müller z Wiednia, Ernest Hesselberger z Monachium.

HOTEL SASKI. Br. Zelberschwecht Łaszewski z Warszawy, Stanisław Turno z Objezierza, Aleksander Giełżyński z Warszawy, P. Pawłowski z Bromberg, Leon Reichsthaler z Wiednia, Stanisław Biernacki z Warszawy, Georg Wideman z Augsburga, Dawid Frankenstein z Leipzig, Dr Stefan Krzamstyk z Warszawy, Tadeusz Krzyżanowski z Królestwa Polskiego, Edmund Cebertowicz z Noworadomska, Bronisława Krzystkiewicz z Kniaszowa.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{100}{M}$ V 1913

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. osob. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełza, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia, Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 30 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6.25 rano, p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Kossyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob. Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Nadbrzeża, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·46 rano, p. posp. Nr. 205 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia: do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Borna, Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryi.

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (do 1 V do 30 IX., co niedzielę i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·48 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX. codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

3·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż. Jasła, Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX).

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga, Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia.

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa. Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

1.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec. Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr. 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·40 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu. Połączenia z Pragi, Ołomuńca.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·03 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osb. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowy i Krynicy od 15 VI do 30 IX.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa, Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

7·36 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odesy, Husiatyna, Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wiecz., p. posp. Nr. 102 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) z Zakopanego i Rabki.

8·50 wiecz., p. osob. Nr. 47 B (od 1 V. do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic, Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 48 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Nakładem Spółki komandytowej wydawniczej „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem I. A. Dobrzańskiego w Krakowie, ul. św. Tomasza 35.